

Pouczająca historia życia, walki z rakiem i ścieżek losu prostowaniem.

Dziękuję za stworzenie Tej metody, i tej strony w Internecie.. i
Proszę opublikować mój list z podaniem adresu e-mail ononaone@wp.pli

..

Pozdrawiam Pana Zygmunt.

Witam...

A więc zachorowałem jak wszyscy tu piszący na to samo paskudztwo zwane "RAKIEM" i obojętnie gdzie by on w nas tkwił to jest na świecie Nr.1 zabójca.

Mam go na jelitach, na kręgosłupie, w stawach i już ledwie chodziłem, chudłem, traciłem równowagę, siły, że już nie mogłem pokonać parunastu schodów, co oczywiście skończyło się upadkiem i szpitalem. Nie był to pierwszy wypadek, ponieważ od poznania wyników zaczął się szereg dziwnych przypadków i wypadków, które następowały w związku z chorobą, a konkretnie z znacznym osłabieniem, i nie będę tutaj wyszczególniał co i jak, ale dodam, że kończyły się uszkodzeniem ciała, też i duszy.

Ponieważ mało że będąc w szpitalu dowiadując się o chorobie, to po wyjściu ze szpitala zastałem opuszczony dom konkretnie będąc w szpitalu żona po 30 latach małżeństwa, po kryjomu spakowała się, zabierając co uważała i sobie bez słowa poszła, nawet nie zostawiając słowa wyjaśnienia.

Tak więc zostałem sam jak palec z swą chorobą, a następnie wypadek za wypadkiem, a na dodatek matka umiera na Raka Wątroby w grudniu 2011r.

Zaś ja w samą wigilie, spadam ze schodów, lądując w szpitalu, ale... w nim dowiaduje się od pewnej młodej kobiety o tej stronie... więc po wyjściu ze szpitala, wszedłem na tą stronę, obejrzałem, wysłuchałem i praktycznie bez żadnej wiedzy, bez wahania założyłem czosnek, potem cieciorkę stosując tą metodę NIA Ashkara, którą mam do dziś, czyli zastosowałem ją 29 grudnia 2011r a dziś jest 16 października 2012r. czyli mam już to na nodze 10 miesięcy.

Natomiast z nogą nic się nie dzieje, i jak ktoś tu pisał, to i ja zapominam że mam tą cieciorkę w ranie... nawet czasami zapominam ją wymienić.

Czemu opowiadam swą historie, a nie piszę o chorobie, a no dla tego, że zastanawiam się czy to przypadek czy los, ale wierzę, że to przeznaczenie. Bo gdybym nadal był z żoną, to pewnie bym już nie żył, bo z tego wynika, że ją mój stan zdrowia nie interesował. Poza tym po śmierci matki, nie bez powodu odwiedziłem szpital, i pewnie po to tam trafiłem by się dowiedzieć o tej metodzie. Bo o dziwo lądując ze schodów nic mi się nie stało,- więc wypadek, wypadek, czy los tak chciał?

Dziś nadal się zastanawiam nad tym przeznaczeniem, a że jestem osobą wierzącą, to w przypadki nie wierzę bo nic się nie dzieje bez powodu, widocznie mam żyć i dzielić się tym przeznaczeniem z innymi...

I faktycznie tych których odwiedzam, znajomych czy kolegów, i pokazując wyniki i czym się leczę, to potem okazuje się że i oni mają podobny problem z zdrowiem. I tak było z jednym z kolegów, który nie stęty za późno dowiedział się o swej chorobie, pozostając bez szans, i w ciągu kilku dni zmarł.

Natomiast gdy zastosowałem tą metodę na sobie, pokazując to innym jak to wygląda, to sporo osób to stosuje, i jak wszyscy tutaj ozdrowieli...

Jest również faktem, iż na samym początku stosowania, tej metody, puścił ból kolan, następnie ustąpił ból głowy, który mi towarzyszył od wielu lat, gdzie nie raz kończyło się szpitalem, a teraz ot tak sobie ból znikł..! A z tego powodu tykałem środki przeciwbólowe garściami, gdzie ból mijał dopiero po 3 dniach. No i oczywiście znikł ból jelit, gdzie mam raka najgorszego, bo złośliwy, dla tego nie dałem się po ciąć, a dziś lekarze się dziwią że żyje, bo zgodnie z teorią medyczną, to jelito grube powinno już dawno się zamknąć, a ja bym chodził z zaszytym woreczkiem.. no ale tak nie jest. Mało tego żyje, jem, i cieszę się tym co mam, czyli życiem.

Poza tym miałem powiększoną Wątrobę już ponad 6cm, śledzionę, jelito cienkie, na nerce torbiel, stawy, oraz 7mm nowotwór nie złośliwy na kręgu piersiowym, (ale czy znikł nie wiem ponieważ nie robiłem jeszcze badania.) lecz z kręgosłupem mam problem od dawna bo od 84roku.

Za to nadal uprawiam sport, pływam na desce, nurkuje, rower, i narty, i tu o dziwo już w pod koniec Lutego byłem na nartach z cieciorką w bucie ... tak więc w niczym ta metoda nie przeszkadza, no ale fakt trzeba uważać by się do niej nie przytulić bo zabol... Co do bólu to mija różnie, mego zięcia bolało zaledwie 2 tyg. zaś mnie prawie miesiąc.

Więc tu nie ma reguły jak długo może boleć... I np. jeszcze czasami w 5 miesiącu potrafiła zboleć jak miałem pęcherz pełen, i ból mnie budził, i podejrzewam, że to miało związek z ciśnieniem, bo potem ból momentalnie mijał, również ciecioraka daje o sobie znać, jak wyciek jest z przewagą krwi, a są wycieki różne, o różnym kolorze i zapachu... Natomiast co do jedzenia, to faktycznie trzeba zapomnieć o smakołykach, mięsie, a szczególnie typu "tatar", smażone, itd. Jednym słowem zwalczać, nie karmić raka. Oczyszczać dodatkowo organizm od wewnątrz i nie zaszkodzi od zewnątrz, bo czym więcej wspomozemy, tym szybciej choroba minie, i szansa na wyleczenie się zwiększa. A jest sporo środków i sposobów, jak ten preparat na tej stronie, lub zioła jak Pau D'arco, Parasina Plus, Sok Noni, czy nawet Mrożona Cytryna, która utarta w całości działa przeciw raka, lub stosując jednocześnie metodę NIA z sodą oczyszczoną co już opublikował Angielski Instytut Walki nad Rakiem. tylko że nie zastąpi tej metody, ponieważ tych zniszczonych komórek trzeba jakoś się pozbyć z organizmu, a ta metoda to umożliwia. I jest jedyną tak skuteczną w walce z Rakiem i nie tylko...!

Wiecie Państwo, - dziś zastanawiam się dla czego po tym wszystkim jeszcze nie "sfiksowałem", a mało że straciłem własną rodzinę, żonę, to jeszcze wcześniej pochowałem braci i to w młodym wieku, bo zaledwie 18 lat i 45lat, ojca 46lat, oraz matkę... a na koniec dowiaduje się że mam Raka... zostając sam na sam z chorobą...? Mając dom na głowie, a z tym wszelkie obowiązki, psy, kota i konie... a sam ledwie żyw... dobre co?

A na koniec dodam, że nie łykałem i nie łykam żadnych pigułek, żadnej kroplówki, żadnych psychotropów, a jelita mam w jednym kawałku, natomiast trzustka, bez zmian, śledziona prawidłowa bez zmian, wątroba jest jak nowa, ot tak się skurczyła, ale to pewnie za sprawą zioła Ostropestu Plamistego ponieważ sporo go zjadłem. I to wszystko mam poparte badaniami przed i po robiąc rezonans MG jamy brzusznej, co do reszty jeszcze nie sprawdzałem, ale sprawdzę po zakończeniu metody.

Zresztą po co mam obecnie latać i sprawdzać, skoro wiem że ta metoda działa i zdrowieje.. Ale dodam że warto zrobić test obciążeniowy VOLA, pokazuje w jednej chwili więcej jak wszelkie badania, natomiast pokazuje co się złego dzieje w nas, i pod jakim kontem robić dodatkowe badania, i to zrobiłem, wykonałem to badanie robiąc dalsze wyniki, i okazuje się że wszystko pokrywa się z specjalistycznymi badaniami. I np. badanie nerek nie pokazało torbiela, ani na USG, krwi, moczu, oraz TK dopiero w Rezonansie MG pokazało torbiel, a na badaniu VOLA pokazywało, że coś z nerkami jest nie tak. Podobnie jest z Nowotworem na Kręgosłupie, dopiero rezonans potwierdził to co pokazywało badanie w teście obciążeniowym.VOLA. gdzie dokonałem badania w placówce REVITUM Sopot. zaś strona jest podana w necie.

Zainteresowanych zapraszam to pokarzę co i jak, było i jest... ononaone@wp.pl Obecnie prócz wyników robię zdjęcia rany od samego momentu założenia czosnku.

Co do samej metody, to uwierzcie, że nie ma żadnego leku i nie będzie, bo żaden lek nie pozbawi nas z organizmu całego syfu, chemii, wirusów, i tych kancerogenów... i na zdrowy rozum jest to nie realne, a uzdrawianie uszkodzonego DNA to jak sam Ashkar mówi jest jednym wielkim oszustwem. Ponieważ jeśli naprawimy DNA, to jak się pozbyć reszty syfu? Przecież samo to z nas nie wyparuje? Natomiast lek który obecnie chorym fundują, kosztuje kupę kasy, i nie leczy a dobija, o czym sami naukowcy mówią i co zostało opublikowane, więc zapraszam do tej strony, tam jest dość dokładnie opisane co powoduje chemioterapia...! Dodam że podczas badań, i produkcji leku o nazwie Adriamycyna naukowcy już w roku 1970 wiedzieli że mrożona cytryna jest o niebo skuteczniejsza w walce z rakiem jak później wyprodukowany ten lek Adriamycyna. Co nie dawno wyszło na jaw... wyszło od jednego z największych producentów leków, który po 20 latach badań laboratoryjnych prowadzonych od 1970 roku udowodnił oraz ujawnił, że cytryna zabija komórki nowotworowe w przypadku aż 12 rodzajów nowotworów jak: nowotwory jelita, piersi, prostaty, płuc i trzustki.

Owoce drzewa cytrynowego działają 10.000 razy lepiej niż Adriamycyna - lek używany przy chemoterapii, powodujący tylko zwolnienie wzrostu komórek nowotworowych. zaś dopiero teraz przyznali się co tak naprawdę powoduje chemioterapia więc zapraszam do tej strony.

<http://odkrywcy.pl/kat,111396,title,Chemioterapia-powoduje-rozwoj-raka.wid.14829974.wiadomosc.html?smg4sticaid=6f5b8#czytajdalej>

Więc życzę zdrowia i wytrwania w stosowaniu tej metody NIA G.Ashkara, a z pewnością przeżyjecie długo, ciesząc się nadal życiem.
Pozdrawiam Z.P

Witam...

W pierwszych słowach to powiem że jestem zaskoczony, że to Pan Polański odpisuje... i miło mi że to Pan Prowadzi... i wie Pan co, ? Każdemu komu pokazuje tą metodę, i tą stronę, to właśnie używam Pańskiego nazwiska jako przykładu, tworzenia takich stron, metod, i chyba to pan zaprosił G.Ashkara do Polski, ? Bo powiem szczerze, że właściwie to nie znam historii jego pobytu w Polsce, ale oglądając te filmiki to wyniosłem wniosek, że to Pan ...

I szczerze mówiąc to gdybym mówił, że to jakiś Kowalski go zaprosił, to podejrzewam była by dziwna reakcja na ten typ terapii, no ale że to Pan no to jest inna bajka...

Poza tym postaram się dokładniej to opisać, bo prawdę mówiąc pisałem to chaotycznie i dziś czytając swe bazgroły, znalazłem sporo swej plątaniny...

W tym okres poznania metody, ponieważ będąc na oddziale Neurologi, tam spotkałem tą panienkę i powiedziała mi o tej metodzie mówiąc bym wpisał w YouTube "mam haka na raka". Ale że przynieśli jej laptopa, to wysłała mi tą stronę na moją pocztę, dołączając pewne pliki jak "PRZESŁANIE" / "BAJKA" oraz "moje miejsce w KOSMOSIE". i po tych wszystkich moich wypadkach, dotarło do mnie sens tego PRZESŁANIA które mi wysłała. A sama była chora na BORELIOZĘ, i też wyszła z tego, obecnie pracuje w Anglii. I nie tak dawno leciał program w TV, o dziwnych zjawiskach, lecz to nie program "NIE DO WIARY" , No ale pokazywali kobietę chyba ze stanów jak była chora na stwardnienie rozsiane, i pewnego razu popieścił ją Piorun, i wbrew zasad medycyny, kobieta nie powinna żyć, a Ona w dziwny nie wytłumaczalny sposób ozdrowiała, i wstała z wózka, i po 20 latach siedzenia na wózku nagle wstała.

Nie było by to dziwne, lecz znów zachorowała po 4,5roku lądując z powrotem na wózek. Poprzednie porażenie nastąpiło gdy piorun uderzył w dom, zaś historia znów się powtórzyła gdy była na dworze, i chcąc się schronić znów oberwała że ją z wózka odrzuciło na trawnik, każdy sądził że już po niej, a ona znów ponownie zaczęła chodzić... I film był nagrany z jej udziałem na faktach.

Czemu o tym piszę, a no dla tego że w tym przesłaniu jest coś właśnie o "pierunie" Jak człowiek prosi "Boże przemów do mnie, więc błyskawica przeszła niebo, ale człowiek tego nie dostrzegł...itd.

Co do mej choroby, to po opuszczeniu szpitala, Neurologi, poszedłem na Chirurgie na kolonoskopie, a po paru dniach złapałem Półpasiec, co wykluczyło operację, i widocznie tak miało być, bo dziś mam je w jednym kawałku... no a potem spadłem z drabiny z narzędziem elektrycznym z tarczą do cięcia, i znów ciemno w oczach, i upadając, Bosch spadł za sedes, a ja z drugiej strony i co gorsze maszyna się nie wyłączyła...no ale nic mi się nie stało gorzej było z sedesem , no a kolejny wypadek, to nie zdawałem sobie sprawy ze swego stanu osłabienia jaki choroba ze sobą niosła, więc znów wszedłem na drabinę rwać wiśnie no i znów z lądowałem, tylko tym razem nie ciekawie, rozwalając sobie prawą dłoń, a z tym operacja za operacją bo w naszym szpitalu chirurg spaskudził zabieg, i zamiast przed wyjmowaniem ciała obcego, zrobić prześwietlenie, to ten zabrał się za wyciąganie, i żeby to wyciągał jak się wbiło to on na odwrót, pogarszając uraz, ponieważ boczne odłamki wbił mi jeszcze głębiej uszkadzając nerwy palców, a mało tego , dopiero po zrobił rentgena, i okazuje się że coś zostało no to operacja dłoni, no i coś tam wyjął nie sprawdził czy wszystko i zaszył, zostawiając aż trzy kawałki o długości 3 cm. Mało tego prosiłem o prześwietlenie to mi nie zrobili, twierdząc że Pan doktor wyjął wszystko, ale mnie nadal coś kłuło , to się wkurzyłem i poszedłem prywatnie... i ten gość który robił wcześniej prześwietlenie też się na nich wkurzył, i poszedł im utrzyć nosa, z tym że zrezygnowałem z ich usług, i wybrałem się do Wojewódzkiego do chirurga reki.. no i okazało się co zostało..

Kolejny błąd jaki popełnili to w moim stanie nie powinni mi podać znieczulenia, co się dowiedziałem w Elblągu przy kolejnej operacji, i prawdę mówiąc to się wystraszyłem bo gość mówi że będzie mi ciął na żywca, i fakt, wziął mi rękę do góry, owijał od palców po pachę jakąś rozciągliwą taśmą aż po pachy, założył ucisk i odwinął i po chwili pyta czy czuje ... a ja ze strachu, że czuje, a ten mi pokazuje że mam już rozcięte... Potem dopiero się pokapowałem w czym rzecz, bo nie ma przepływu komórek, to nie ma sygnału i nerw nie działa...

Chciałem ich podać do sądu, ale to walka z wiatrakami... no i odechciało mi się.

No ale powstał problem, ponieważ siedziała ta reszta prawie miesiąc, i już się rana paskudziła, więc dali mi jakiś tam środek do przemywania, ale nic lepie, ale miałem Sok Noni i wyczytałem że pomaga gojenie ran, więc opatrunek nasączyłem sokiem Noni rękę z tym w rękawiczkę, i wyobrazi sobie Pan że po 3-dniach rana zagojona...

Co do metody NIA, to jak dziś nad tym rozmyślam, to mówię szkoda że nie wiedziałem o tym wcześniej, no ale lepiej później niż wcale ...

Prawdę mówiąc to mam sporo dobity organizm, i zastanawiam się czy ma sens zrobienia drugiej rany, czy to przyspieszy leczenie, bo ostatnio pokusiłem się zjeść dobroci, i nie wyszły mi na zdrowie, ale tu znów niespodzianka, bo brałem krople, tabletki, i herbaty a jelito dawało popalić do bólu.. a że nie miałem soku to cierpiało

się, więc pojechałem pożyczyc sok noni pure, i raz 100gr, drugi raz szklankę i jak ręką odjął... a czemu o tym piszę, a no dla tego że Bóg tak stworzył nas, naturę a w niej lekarstwa, i sposoby na zdrowe życie, tylko budzimy się gdy jest już z nami źle... Też zastanawiam się czemu pokazując, ta metodę, dając choremu szanse, a ten woli iść na pewną śmierć biorąc chemie, wiedząc i czytając czym jest i jak leczy chemia....no ale idą co gorzej rezygnują z tej metody, z sody, itd. No ale są i tacy że bez wahania podejmują ta kuracje...

Powiem Panu, że nawet księdza potrafilo omamić by zrezygnował z metody NIA, idąc na chemie, po której w ciągu 3-tygodni zmarł.

Wśród znajomych mam też kolegę Proboszcza, i to swej parafii, zaś on się do tego przymierza, obserwując mnie i moje wyniki...tylko z decyzją coś zwleka...

Też mam kilka innych przypadków, którzy chcieli bym przyjechał i pokazał co i jak, nawet założyłem im, a po kontroli u lekarza wystraszeni rezygnują.. Dziwne a z drugiej strony jestem wkurzony, bo zostawiam swoje obowiązki, jadę przez połowę polski by pokazać itd, a potem okazuje się że była tylko starta mego czasu, bo strat materialnych nie liczę, ponieważ nic za takie rzeczy nie biorę, jeśli się decyduje pomóc, to pomagam i to bez interesownie...

Wracając do swego stanu zdrowia, to obecnie mam ponowny problem z kręgosłupem lecz z kręgami szyjnymi, które obecnie uciskają na nerw łokciowy, i mi już dwa palce drętwieją, dlatego myślę nad drugą raną, tylko czy to te zmiany załatwi..?

Dolny odcinek lędźwiowy również mam nie źle trafiony, lecz z tym o dziwo mam od lat spokój, ale poznałem gościa który miał 90lat i nastawiał, no i zawieźli mnie razem ze stołkiem do gościa i mi nastawił.

Natomiast kiedyś nabyłem deskę surfingową i zacząłem pływać, a wraz z pływaniem minął problem z dolnym odcinkiem kręgosłupa, mimo że to sport Extreme, i teoretycznie spore obciążenie dla kręgosłupa, i to jest w tym dziwne że jak tylko czułem ból, to na deskę i problem mijał, i co się okazuje żadne ćwiczenia, czy to rehabilitacyjne, czy też siłowni, nie zastępują pływania na desce...

Bywają nawet "pakerzy" którzy przepłyną parę razy i klną bo nie mają kondycji, więc się z nich nabijam, mówiąc a widzisz, Ja dziadek a pływam wte i z powrotem godzinę i nie padłem... Ale fakt, pływa się głową, nie siłą, choć troszkę trzeba jej mieć.. Tylko że jak zna się prawa natury, to z deską i żaglem można robić co się chce i jak się chce... wystarczy troszkę sprytu...

Wie Pan, nie dało mi to spokoju czemu deska załatwiła problem kręgosłupa, z którym walczę również od 84roku... I dawniej pracując w Niemczech na pewnym spotkaniu pojawił się czyjś tam znajomy Ortopeda, i od słowa do słowa zapytałem jak to możliwe by pływając znikł ból, więc jedno to sprawa ćwiczeń stóp, więc mówił bym stawał na samych końcach palców na schodach, trzymając się poręczy bujał się przeginając stopy na maksa, tak by mnie od tyłu bolały mięśni i ścięgna, więc pytam dla czego? A on odpowiada, że to ćwiczenie powoduje rozluźnienie przykurczu mięśnia kręgosłupa, bo gdy mięsień puści, to zmniejsza się ucisk a tym samym zwiększa się przestrzeń między kręgową... I faktycznie pływając na desce w uchwytach stoimy na samych palcach, a w dodatku trzeba stopy podginać w górę bo się utrzymać w ślizgu na desce.

No cóż będę musiał kiedyś usiąść i to wszystko jakoś do kupy pozbierać, i opisać by to co o leczeniu było jasne i czytelne, oraz po skanować badania, wyniki, wypisy, fotki, itd. Bo całej historii życia to raczej nie ma co opisywać, bo nie ma nic wspólnego z metodą...czyż nie?

Zresztą ze mnie taki pisarz że szok, i jakby mi zabrali "Worda" to bym się zapłakał, a nie wspomnę o stylu, itp. no ale mam taka wadę i najlepiej jakby w tym polskim języku nie było połowy tych dziwnych słów, słoweczek, itd. a najlepiej tych co te bzdety wymyślają....

Wie Pan, tak od dłuższego czasu zastanawiam się nad czymś co doświadczam, a mianowicie, wpada myśl jak obraz, a on się przeważnie spełnia, kiedyś siedzę przy komputerze w Wielkanoc i mówię do żony i dzieci, że może by choć w święta poszli razem ze mną do kościoła, na to żona, wystarczy że ty pójdziesz i podpiszesz za nas listę, i zrobiło mi się głupio i dziwnie... ale poszedłem. lecz zanim poszedłem przeleciała myśl, że będę żył sam, że zostanę sam, druga taka myśl wpadła, gdy zamawiałem nowy pomnik dla teścia, mówiąc do jej rodziny żeby w razie co moja żona tam leżała, jakbym wiedział że się nasze drogi rozejdą, i nie myślałem o wspólnym miejscu, jak inni to planują...

No i przecucie się spełniło, też bywa tak że coś widzę, że coś jest albo że w danym miejscu mam być i bezwiednie tam się udaje, właśnie podobnie było z kolegą, który w 2-tyg sie zawiął ... a byłem u nich co najmniej 3 miesiące wcześniej pokazując tą metodę, i ostatnimi dniami sporo ludzi trafia do mnie z autem, a się okazuje że nie tylko auto ma problem a sami właściciele, również ze swoim zdrowiem, i to problem z rakiem, lub stanem przed rakowym ... I ostatnio nie miałem ani jednego klienta który by nie miał problemu z rakiem...

Pisał Pan że ludzie nie chcą się ujawniać z tą metodą, bo wie Pan co, Ja też mam problem, lecz bardzo chcę opisać.

Pozdrawiam Zygmunt.P

.....
Przepraszam że piszę na raty, lecz jak wspominałem, nie mam pojęcia jak to wszystko opisać i co się Panu przyda a co nie... więc będę opisywał to co mi się przypomniało a czego nie napisałem...

Więc po pogrzebie mamy, na stypie dowiaduje się że mojej mamy brata zięć, czyli mojej kuzynki mąż, jest chory na nietypową białaczkę, Mieszka w Warszawie i był Dyrektorem jakiejś hurtowni Farmaceutycznej, lecz na początku studiował Informatykę, potem pisał programy dla Niemców, a następnie robił doktorat, i wykładał na uczelni, potem gdzieś jeszcze dyrektorował ale nie w tym rzecz, rzecz w tym że był u wszystkich specjalistów, nawet leczył się w Chinach, lecz nie dało to skutku, a wyniki się pogarszały. Więc wysłałem im to wszystko co wiedziałem, również zdjęcia swej nogi i całą resztę informacji...

A piszę o nim ponieważ to był kolejny dla mnie szok, bo lubiliśmy się i jako jedyni pomagali nam po śmierci Ojca... reszta rodziny zapomniała o nas... zaś ze strony Ojca to tamtej rodzinie było tylko w głowie posiadłość i kasa...

Ponieważ Ojcowizna liczy już ponad 500lat...jest to tartak i młyn oraz ziemia a jest to w miejscowości Mała Karczma koło Piaseczna... zaraz za Gniewem.

Czemu o tym wspominam, a ponieważ dziadek również był chory na Raka Krtani, i gdy umierał poprosił wszystkich by się spotkać i pożegnać, i wówczas zapamiętałem jedną rzecz, że nie dał sobie ruszać tego raka, zaś co rano i w południe leczył go spirytusem, i zapamiętałem to jak opowiadali, że dopóki dziadek raka zalewał, to dożył 90lat. a truł go ponad 20lat.

Matka też dożyła 86 lat i zmarła na Raka Wątroby, i dopóki nie poszła do szpitala, to do ostatnich dni jeździła rowerem to na jagody, to na grzyby lub do sklepu, i przeważnie większość czasu spędzała w lesie

Ponieważ szwagier postawił w Ocyplu domek, a że matka za dawnych lat wraz z ojcem obracali się w tamtych stronach, to lubiła Bory Tucholskie i tam do ostatnich swych dni była.. Lecz po szpitalu pożyła jak wszyscy 3-tygodnie...

I dziś mogę powiedzieć, że z pewnością jestem genetycznie obciążony tymi chorobami, bo poza tym rakiem, mam i miażdżycę, i z tego powodu zmarł ojciec, i bracia... no a ja nadal żyje i mam zamiar wykiwać "Kostuchę", może i się uda...kto to wie..?

Co do moich problemów rodzinnych i choroby to zaczęły się dużo wcześniej, na co nie miałem wpływu. No ale święty nie byłem, lecz chciałem jak każdy dla swoich dzieci dobrze, i miały co inni mogli pomarzyć, a dziś mam podziękowanie...

Mam córkę i syna, lecz obaj przed odejściem żony wywinęli, numer i to oboje. Córka była z facetem, z którym ma dziecko (córkę) żyli razem 8 lat i woda sodowa uderzyła jej do głowy, i facetowi, przyprawiła rogi, a co śmieszniej z gościem przez ulicę, robiąc sobie problem z drugim dzieckiem z innym facetem...i zamiast sobie życie polepszyć to je pogmatwała do reszty. I zięciu mało że dostał kopa w życie, to na dodatek, Ojciec mu zmarł na raka Płuc, a rok potem dowiedział się że i On ma guza na płucu i gruczolaka na piersi, I gdy zaczął pluć krwią, tak dowiedziawszy się o tym pojechałem i mu tą metodę pokazałem i obaj oglądając ten film metody NIA zdecydował bez wahania to zrobić, więc skoczył do sklepu, kupił co trzeba i żeśmy przystąpili do dzieła, i On był jako pierwszy, a następnie Ja sobie zrobiłem. A następnie po paru miesiącach, bodajże w marcu załatwiłem sobie pobyt na Neurologi, gdyż znałem się z Panią ordynator, a wybrałem się z dwóch powodów, bo i by mieć wypis do renty, i porobić wszelkie badania pod tym kierunkiem co pokazało badanie VOLA w teście obciążeniowy,

No i już wtedy okazało się że CEA spadło do normy... zaś badania nerek nic nie pokazywało, a w teście było, poza tym TK nie pokazało Nowotworu na kręgu piersiowym, dopiero gdy zrobiłem Rezonans MG pokazało i kręgosłup i torbiel na nerce.. I badanie jamy brzusznej już nic więcej nie pokazało, żadnego ogniska Nowotworu ... No ale jelito jeszcze czasami do o sobie znać, czyli jeszcze nie jest całkiem ok.

A wracając do dzieci, to mało że córka to i syn również porzucił dziewczynę, po 6 latach.. bo mu delegacje uderzyły do głowy, a w tym nowe panienki,,,

No i wówczas zaczęły się kłótnie z żoną przez dzieci. A między innymi nie było komu pomagać ojcu, ponieważ chciałem spełnić odwieczne marzenie córki i kupiłem konie które to tak córka pragnęła mieć... tylko że nie było komu

pomóc przy ogrodzeniu, i całej reszcie, więc znajomy leśniczy dał mi zagajnik do wycinki na żerdzie, więc sam wyciąłem drzewo na ogrodzenie, stajnie itd, a że syn się nie garnął do pracy, to poprosiłem kolegę, a że miał córkę, to i ona pomagała mi, i podczas jego rozwałki narzeczeństwa, zacząłem mu grać na nosie z blondynką, a chodziło o to że Ojciec lepsze laski zdobywa, bo poznał takie babsko że szok, wszyscy się z niego śmieli...

Tak więc chcąc dobrze spełniając dzieci zachcianki, kupiłem sobie Konie na własną zgubę, ale dziś rozmyślając o tym dla czego tak się stało, to wiem jedno, że żyje, a czy wówczas bym żył..? wątpię...ponieważ było tak że nikt się nie zapytał jak ja się czuje, itd, tylko "rób, pracuj aż zdechniesz" .

Tak więc synek w odwecie kablował mamusi, sądząc że się zabawiam z małolatami, no a żona to tyknęła, i zaczęły się kłótnie... i nigdy bym nie przypuszczał, że mi syn wywinie taki numer, bo to on się przyczynił do rozpadu, najpierw z panną, a potem zabrał mamusię i poszli na wynajem... i to bez słowa się wyprowadzali gdy byłem w szpitalu, i nie obchodziło ich co mi jest, itd., tylko zapakowali się i poszli, zaś dowiedziałem się gdzie jak przyszedł pozew o rozwód, na który nie pojechałem ponieważ w pozwie napisała same bzdury... robiąc ze mnie tyrana rodziny, że się znęcam nad rodziną, tylko ciekawe czym

... Ponieważ ani nie pije, ani nie urzęduje po knajpach, itp., tylko praca na Poczcie, i działalność czyli naprawiam auta, więc praca, praca, dom, i wraz źle... No a obecnie dzieci mają mnie w D" ponieważ wymeldowałem z Urzędu żonę... Poszła sobie to poszła, wzięła sam co chciała bez podziału to "Fora ze dwora" ... W zasadzie to dzielnicowy mi to podsunął, by w razie W" potem nie mieć z nią problemu... no w odwecie dzieci zapomnieli że mają Ojca...No ale obecnie syn założył swą rodzinę, i po woli zaczyna przychodzić po rozum do głowy, jak przed wypłatą jest krucho, a tak w warsztacie by sobie dorobił. więc zaczyna odwiedzać... tylko że wiem pod jakim względem... i to mnie martwi... bo nie tak go wychowywałem, i nigdzie w naszej rodzinie nie było takiego przykładu, zaś ze strony żony owszem, i jej najstarsza siostra też w ten sposób postąpiła że szwagier wziął się i powiesił...i też ponad 20 lat byli małżeństwem...

Dla tego sam sobie się dziwie że po tym wszystkim nie sfiksowałem...

Mało ze dzieci, to żona, choroby, pogrzeby, i sam ledwie żyw, zostając sam na sam z wszystkimi problemami, a na dodatek kupę zwierzaków, w tym młode konie, i tu również się nie poddałem, gdzie bez doświadczenia, postanowiłem sam ujeździć konia, i tak go układałem , że wsiadłem na niego, spojrział na mnie, ja na niego i dalej jadł trawkę,...

A jak go kupowałem to konia nie szło dotknąć, i były właściciel nazwał go elektryk, bo gdy się go dotykało, próbując założyć ogłowie to stawał dęba jakby go prąd popieścił, No to ja zacząłem odwiedzać go w stajni, wchodząc do boksu, i powolutku sam zaczął podchodzić, po czym skubać za włosy, no i dał sobie założyć czaprak, i potem już u siebie był jak baranek ... I właśnie piszę o tym koniu, ponieważ znajomy od którego go kupiłem nie dawno zmarł na raka płuc, któremu również pokazałem tą metodę, lecz wybrał, Bydgoszcz i Chemie...:-)

I znw zadaje sobie pytanie, czy to przeznaczenie , by właśnie od niego kupować konie, bo u nas jest sporo hodowców koni, a tu akurat trafiam do gościa który jest chory...i to na Raka... i jak wspominałem, ostatnimi dniami trafiają klienci z autami którzy mają problemy z tym świństwem, lecz oni nie wiedzieli o tym że ja mam, i coś takiego leczy...najwidoczniej po to jeszcze żyje by być przykładem, i pokazywać drogę do zdrowia... bo jak inaczej to wytłumaczyć... zapewne to nie przypadek...

Wie Pan opisz jeszcze jeden dziwny los... będąc w marcu 2012r na Neurologi, powiedzmy poszedłem na spacer, wracając tylnymi drzwiami na oddział, sprzątaczką zamyka mi drzwi przed nosem, więc zapalam piętro wyżej przez chirurgię, tam kolejna sprzątaczką pogoniła by zaczekać aż umyje podłogę, no to usiadłem obok pewnej pani, i gadu gadu, zmartwiona opowiada o teściowej i chorobie, a miała "Czerniaka", i mówi że szukają innego ratunku niż szpital, więc opowiadam co i jak pokazując to na nodze, więc poprosiła mnie bym po wyjściu przyjechał i pokazał co i jak... więc pojechałem...

Nawiązując do pobytu, na neurologi, to jeszcze jeden los pajeta opowiem, który leżał obok mnie, był to młody chłopak, i badali go i leczyli 3-lata i nie wiedzieli czemu go noga boli, i czemu coraz bardziej kuleje, i to neurologzy...! Poza tym przychodziła rehabilitantka gościa ćwiczyć, i tak sobie leżę i żartem do gościa że zaraz cię wyleczę, a że on młody panienka też młoda to po żartowaliśmy, ale leże i tak patrze co ona robi i wypytuje gościa co i gdzie go boli, więc tak se myślę, skoro gościu leży i nie ma ucisku i nie kwęka że boli, a jak staje to boli, więc przypomniało mi się jak dziadek który nastawiał kręgi jednej kobiecie zrobił proste badanie, na staw biodrowy, więc mówię do pielęgniarki, tak (a weźmie pani jemu nogę lekko podniesie na wyprostowanym kolanie do góry i dłońią walnie pani go w piętę, a ten po tym uderzeniu poczuł niezły ból, a panienka się pyta skąd to znam, a ja się nie przyznał, mówiąc że z logiki rozumowania,, ha ha) No i potwierdziła że to jest podstawowe badanie na staw, a gość to do cholery czemu przez 3-lata nikt mnie nie zbadał, a robiąc mi badania w ogóle nie pod tym kierunkiem, i to że 3-lata nie wiedzą co mu jest... więc panienka poszła powiedzieć, no ci go od razu na prześwietlenie i okazało się że coś jest z biodrem... więc gość ubrał się i bez wypisu w jednej chwili opuścił szpital z wiązką pod ich kierunkiem....

A mało tego to na obchodzie dał im popalić, że pacjent lepiej wie i znalazł przyczynę niż wy wszyscy sztuderowani... to tak szybko jak weszli tak wyszli... Nie dziwie się gościowi, 25lat i 3 lata przerwy w życiu a specjaliści nie wiedzieli co mu jest...

A ja na oddziale z cieciorką się nie kryłem, kapusta w lodówce, spiryt w szawce, rano prysznic i wymiana, a wieczorem zmianę robiłem na łóżku i finito... zresztą moja noga i moja decyzja, a przy wypisie doktor mówi że jak pomaga to dalej robić i brać co biorę i recepty nie zapisał...ale miałem ze sobą wydrukowane strony z metodą NIA, stronę o ziołach, chemii, Soku Noni wraz z wszelką dokumentacją medyczną którą poprosili do wglądu.. i pewnie se to poczytali, skoro w ten sposób podszedł do dalszego leczenia..

Ja też swojemu onkologowi utarłem nosa, że mnie za kołnierz wyprowadził, hi...bo nie chciał mi dać skierowania na Rezonans, wiec zabuliłem 600zł i prywatnie zrobiłem prześwietlenie jamy brzusznej... no i z wynikiem udałem się ponownie, mówiąc mu ze tą swoją teorie ma se wsadzić w....! a chemią ma się sam na futrować... i potem jeszcze całą wiązkę oberwał, że z nerwów zrobił się siny...

To do miłego.. idę dalej pracować..Pozdrawiam Z.P





Chemioterapia powoduje rozwój raka?!

wp.pl | dodano: 2012-08-08 (11:17) | 370 opinii



(fot. EAST NEWS)

Zaskakujące konsekwencje stosowania chemioterapii odkryli amerykańscy naukowcy – ich zdaniem ten rodzaj terapii przyczynia się do pobudzenia wzrostu nowotworu, a nie jego zwalczania.

Dr Peter Nelson i jego współpracownicy z Fred Hutchinson Cancer Research Center w Seattle sami byli zaskoczeni wynikami swoich badań. Prowadzili eksperymenty mające na celu zbadanie przyczyn uśpienia nowotworu w ciele człowieka, a zamiast tego odkryli, że stosowany powszechnie rodzaj chemioterapii zamiast osłabiać **komórki** rakowe, pobudza je do wzrostu.

Naukowcy pracowali w laboratorium na tkance pobranej od pacjenta cierpiącego na raka prostaty. Podczas badań zaobserwowali, że w trakcie stosowania chemioterapii w zdrowych komórkach dochodzi do nadmiernej produkcji białka WNT16B. W efekcie jego działania komórki nowotworowe zostały pobudzone do wzrostu.

- Wzrost wydzielania WNT16B był dla nas kompletnie nieoczekiwany – powiedział dr Nelson. – WNT16B oddziałuje z sąsiednimi komórkami nowotworowymi, pobudza je do wzrostu, inwazyjności, a przede wszystkim odporności na kontynuowaną terapię – dodaje.

WNT16b zostają wyprodukowane w fibroblastach, licznych komórkach tkanki łącznej, w odpowiedzi na uszkodzenie DNA. Najprawdopodobniej to właśnie podawane leki powodują powstawanie błędów w materiale genetycznym komórki. Jedynym sposobem na powstrzymanie negatywnego wpływu wydzielanego białka jest zablokowanie aktywności fibroblastów w trakcie chemioterapii. Nie wiadomo jednak, czy takie działanie nie będzie miało innych, niespodziewanych konsekwencji.

Publikacja na ten temat ukazała się w aktualnym numerze Nature Medicine. Amerykańscy naukowcy powtórzyli badania z wykorzystaniem tkanki nowotworowej charakterystycznej dla raka piersi i jajnika, uzyskując takie same wyniki.

- Od dawna wiadomo, że oporność na leczenie onkologiczne, w tym przede wszystkim na klasyczną chemioterapię, to zjawisko wieloczynnikowe. Jest ono uwarunkowane szeregiem różnych mechanizmów molekularnych zachodzących w komórkach nowotworowych, które umożliwiają im blokowanie efektu cytotoksycznego leku lub po prostu

natychmiastowe usuwanie go z komórki nowotworowej zanim zdąży zrobić jej jakąkolwiek szkodę - powiedział **dr hab. n.med. Piotr Wysocki z Wielkopolskiego Centrum Onkologii w Poznaniu**.

Dr Wysocki dodaje, że wyniki badań uzyskane przez amerykańskich naukowców opisują nowy, wcześniej nie zdefiniowany mechanizm rozwoju chemiooporności komórek nowotworowych.

- Autorzy wspomnianego artykułu wykazali, że lek onkologiczny, który również dociera do komórek mikrośrodowiska guza (komórki nie będące komórkami nowotworowymi ale pełniące np. funkcje podporowe, odżywcze itp) stymuluje je do wydzielania czynnika WNT16B. Czynnikiem WNT16B jest białkiem, które stymuluje receptory na powierzchni komórek nowotworowych i umożliwia komórkom nowotworowym przeżycie oraz ułatwia dalszy rozwój procesu nowotworowego.

Onkolog uważa, że WNT16B należy traktować jako potencjalny nowy cel terapeutyczny, któremu trzeba się lepiej przyjrzeć.

- Polegać to będzie w pierwszej kolejności na opracowaniu leku blokującego WNT16B i przetestowaniu go w badaniach na zwierzętach z guzami nowotworowymi. O ile okaże się bezpieczny i skuteczny u zwierząt, być może będzie dalej oceniany w badaniach klinicznych u ludzi. Taki proces może trwać nawet dekadę - podkreśla dr Wysocki.

Według danych z Krajowego Rejestru Nowotworów na nowotwory złośliwe w 2009 roku zapadło 68,8 tys. **meżczyzn** oraz 69 tys. kobiet. Szacuje się, że do 2025 roku liczba zachorowalności na nowotwory złośliwe wzrośnie do 90 tys. przypadków u mężczyzn i 80 tys. u kobiet rocznie.

źródło:

<http://odkrywcy.pl/kat,111396,title,Chemioterapia-powoduje-rozwoj-raka,wid,14829974,wiadomosc.html?smg4sticaid=6f5b8#czytajdalej>